

Henryk Życzyński

A. Mickiewicz w "Legjonie" Wyspiańskiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 25/1/4, 463-473

1928

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

skiego a także z jego epiki, w szczególności zaś z Pana Tadeusza.

Wahał się Siemieński czas jakiś w wyborze przewodnika, skłaniając się ku Kochanowskiemu. Odprawa posłów przez swój styl i wiersz zdawała się modelem formy. Przy wzorze tym tłumacz się nie utrzymał.

Artystyczny charakter rozpatrywanych powyżej tekstów jak i całego zresztą przekładu, opartego na tłumaczeniu Przybylskiego i w pewnej mierze na tłumaczeniach obcych, wyraził się: w słowianizacji i polonizacji oryginału, w ożywieniu akcji, w spieszczeniu mowy, w ograniczeniu roli mitologii, epitetów i powtórzeń.

Przyjęcie struktury wierszowej „Pana Tadeusza“ jak też w pewnej mierze nastroju epopei mickiewiczowskiej bardzo silnie oddziaływało na pierwszych czytelników Siemieńskiego. Owiąło nową Odysseję ciepłem swojskiej poezji.

Zofja Szymdtowa.

A. Mickiewicz w „Legionie“ Wyspiańskiego.

„Legion“ Wyspiańskiego jest utworem ciemnym, podobnym do kamienia, zapisanego hieroglifami. Słusznie możnaby zapytać, *cui bono* pisał go poeta, skoro raczej zawikłał nasz pogląd na Mickiewicza, aniżeli wyjaśnił i skryształizował. Enigmatyczny charakter utworu wiąże się ściśle z przekonaniem Wyspiańskiego o roli inteligencji, jakim dał wyraz w studjum o Hamlecie. Dla poety myśl jest trudem i walką, procesem dorastania do wyżyn przeznaczenia. Dlatego Wyspiański nie daje wyników gotowych, nie wygłasza oderwanych dogmatów, ale wciąga nas w orbitę swoich rozmyślań i zmusza nas wraz z sobą przechodzić cały trud, związany z dążeniem myśli do prawdy. W „Legionie“ poeta odtworzył swoje rozmyślanie nad Mickiewiczem i w szeregu scen uwydatnił poszczególne stadia swej myśli, które dopiero w związku z całością nabierają właściwego sensu. W ten sposób poeta zmusza czytelnika do przemyślenia tych samych zagadnień, do odczucia całej powagi bytu, do przemierzenia wszystkich trudności i manowców. Szczerść przekonania, siła myśli, z uporem przedzierająca się przez gąszcz omamień, prometejska moc, łamiąca się z brzemieniem ciemności i bólów, nieprzeparta tęsknota ku radości i światłu, to wszystko, złożone na bogatą i głęboką duszę poety, znajduje swój wyraz w tak potężnych symbolach i przejmujących gestach, że czytelnika zniewala i każe mu iść za sobą.

Jest rzeczą jasną, że dla Wyspiańskiego Mickiewicz istniał przede wszystkim jako problem bytu narodowego, ten sam problem, nad którym trzymał się Mickiewicz, nad którym biedzi się teraz on, Wyspiański, który w sposób samodzielny będą mu-

siały znów przemyśleć pokolenia następne. Każda chwila jest równocześnie zamkniętą całością i częstką wieczności, dlatego w każdej z nich załamują się i splatają ze sobą prawdy względne i prawdy powszechne. Taką chwilą bytu narodowego był Mickiewicz, dlatego pełne odczucie i zrozumienie jego twórczego żywota winno nas doprowadzić do wykrycia, względnie uświadomienia sobie tych zdobyczy, które są jakby odsłonięciem częściowem powszechnych praw bytu, wieczystej prawdy, właściwego przeznaczenia człowieka, czy narodu.

Przystępując więc do „Legjonu“ Wyspiańskiego, musimy pamiętać, że poeta ani nie sądzi Mickiewicza, ani nie apotezuje, ale bada i szuka, czyniąc to w przekonaniu, że w ten sposób wchodzi w bezpośrednią styczność z życiem w jego najpotężniejszych i najprawdziwszych objawach, jako twórczym wysiłkiem ducha, który z ciemności i chaosu wyrwa się na jaśń i dąży do harmonji.

* * *

O „Legjonie“ wypowiadało się wiele krytyków, lecz sądy te są z sobą sprzeczne, a często niejasne. Niejasno tłumaczy się przedewszystkiem Ad. Grzymała Siedlecki, który widzi w dramacie Wyspiańskiego walkę z mesjanizmem, ale nie wyjaśnia bliżej, co poeta z mesjanizmu odrzucał i co na jego miejsce stawiał¹⁾?

Konkretniejszym jest Tad. Sinko, dla którego zasadniczą tendencją „Legjonu“ „była walka z romantyzmem, była chęć wykazania jego zgubnych skutków w polityce przeszłości (r. 1831 i 1848) i pragnienie uwolnienia od nich terazniejszości²⁾. Wyspiański przypisuje Mickiewiczowi tendencje „samozniszczenia, płynięcia do grobu“, a pochodzi to stąd, że poeta przedstawił ideologję Mickiewicza w walce z ideologją Krasińskiego z lat 1839 do 1842 i przyznał zwycięstwo Krasińskiemu³⁾. Ma to znaczyć, że Mickiewicz w poczynaniach swych błędził, organizował niepotrzebny zupełnie Legjon, a wreszcie poszedł za Krasińskim i uwierzył, „że Polska w niebo wzięta“. Koncepcja prof. Sinki budzi poważne zastrzeżenia. Przedewszystkiem bezpośrednio odczucie dramatu przeczy, jakoby Wyspiański poniżał Mickiewicza na rzecz Krasińskiego. Następnie koncepcja ta nie zgadza się z zasadniczem założeniem, bo, jeśli „Legjon“ jest walką z romantyzmem, w jaki sposób może akceptować ideologję „Przedświtu“, która jest jednym z najskrajniejszych przejawów romantyzmu? Sprzeczności tych unikniemy, przyjmując, że w zamiarach Wyspiańskiego leżało raczej odczucie i zrozumienie Mickiewicza, jako dziejowej konieczności, a nie

¹⁾ A. G. Siedlecki: Wyspiański. Wyd. II.

²⁾ T. Sinko: Wyspiański i Krasiński. Kraków 1920, str. 3.

³⁾ Ibid. str. 24.

krytykowanie. Nie ulega zaś wątpliwości, że zadanie *pierwsze* jest wdzięczniejsze i trudniejsze, niż *pierwsze*.

Pod kątem widzenia niemal wyłącznie estetycznym patrzy na utwór Stefan Kołaczkowski i widzi w nim jedynie konstrukcję tragizmu. Romantycy nie byli świadomi swej tragedji, ujrzeć to mógł dopiero Wyspiański i ujawnił „tragizm bezowocności życia bojowników epoki romantyzmu“¹⁾.

Wyspiański przedstawia szereg wysiłków Mickiewicza. „Każdy taki etap jest wyrzeczeniem lub zawodem, a każde wyrzeczenie, przezwyciężenie, czy zawód o jeden stopień podnosi tragizm ofiary, gdy ona cała ukazana jest jako daremna“²⁾.

Nie ulega wątpliwości, że Wyspiański zamierzał ukazać Mickiewicza w oświetleniu tragicznym. Słusznie więc Kołaczkowski porzuca dawniejsze poglądy, które dopatrywały się u Wyspiańskiego krytycyzmu w stosunku do romantyzmu, widzi zaś w stosunku poety do Mickiewicza pełne współczucie, zaś dużą krytykę w obojętnym potraktowaniu Krasińskiego. Natomiast można Kołaczkowskiemu zarzucić, że stosuje do „Legjonu“ pojęcie tragizmu, narzucone z zewnątrz, a w dodatku zbyt powierzchowne i formalne. Świadomość bezskuteczności wysiłków, nawet przy największej gradacji wzbudzi wrażenie grozy i okropności, ale nie wywoła uczucia tragizmu. Uczucie tragizmu jest złożone i zawsze kryje na dnie przeświadczenie, że z gruzów i cierpienia powstanie życie nowe. Śmierć jest wtedy tragiczną, gdy jawi się, jako rozcięcie gordyjskiego węzła, a tem samym kres zawikłań i błędzenia. Sama bezowocność wysiłków nie stanowi tragizmu i nie przez samą bezowocność swych poczynań są dla nas tragiczni Hamlet Szekspira, lub Szczęsny Słowackiego.

Dość obszerne studjum poświęcił „Legionowi“ Ad. Brzeg-Piskozub, który badał stronę historyczną utworu, oraz usiłował ustalić, z jakich źródeł i w jaki sposób korzystał Wyspiański? W właściwe intencje poety autor głębiej nie wnika, odrzuca tylko przypuszczenie o krytycznym stanowisku Wyspiańskiego w stosunku do Mickiewicza, a widzi w utworze pewnego rodzaju budującą apoteozę:

„Jest to umocnienie duszy własnej poety i duszy narodu: oto mamy w sanktuarium naszych — narodowych wielkości — takich tytanów potężnych... Patrzcie nań... Oto idzie on bez lęku, bez chwili wahania na drogę Golgoty... pełen wiary i potęgi czynu. Umacniajcie swą wiarę... Stańcie się podobnymi tym naszym świętym narodowym“³⁾.

Najgłębiej w tajniki „Legjonu“ wniknął Stanisław Pigoń. Za

¹⁾ Dr. S. Kołaczkowski: St. Wyspiański. Poznań 1923, str. 172.

²⁾ Ibid. str. 177.

³⁾ Ad. Brzeg-Piskozub: Do źródeł twórczości St. Wyp. Studjum o „Legionie“. Lwów 1913, str. 80.

punkt wyjścia obrał głębokie słowa Mickiewicza, wypowiedziane w „Pielgrzymie Polskim“: „Słyszemy często: Już dosyć dla Polski krwi przelano. O, gdyby tak było! Ale zapominamy, że dzia-
dowie nasi oddali bez wylania kropli krwi Białoruś, bez wylania kropli krwi Galicję całą i tyle Wielkopolski. Chcieli spokojnie w domach umrzeć, nie przewidując, że wnuków skazują na śmierć, na wygnanie. Przypomnijmy, że kilkadziesiąt tysięcy ludzi zbrojnych wyniosło krew z kraju przed nieprzyjacielem, że ta krew była poślubiona ojczyźnie. Czy kto myśli, że ją można ukraść? Im dłużej zwlecze się zapłata, tem z większą lichwą oddać przyjdzie“.

W słowach tych przebija się wiara w moralny porządek świata, której Mickiewicz tak często dawał wyraz, od „Dziadów“ wileńskich, aż do losu dziwnego Jacka Soplicy. Nasuwa się więc pytanie, czy Wyspiański nie pokusił się o to, ażeby życie Mickiewicza ukazać i oświetlić ze stanowiska takiego porządku moralnego? Dostarczał mu on pewnych przesłanek metafizycznych, bez których nie można zbudować prawdziwego tragizmu.

St. Pigoń wychodzi właśnie z takiego założenia, przyjmując, że ojczyzna jest istotnością metafizyczną, o odrębnej logice rozwoju.

„Jako twór żywy, rozwija się ojczyzna po linii praw sobie właściwych, przez swe przyczyny i skutki. Nic w niej nie ginie, nic się nie niweczy, ani przepada: zasługa to jest, czy przewina. Przeszłość z przyszłością powiązano w niej, jak życie ludzkie wczorajsze z jutrzejszem. Jak za wszystkie swe postęпки sam człowiek odpowiadać musi, sam zdać i wyrównać rachunek, tak i w narodzie każda terażniejszość odpowiadać musi za przeszłość. Musi jej winy odkupić. Trud to nad trudy — być synem narodu — niewolnego“¹⁾.

W zrozumieniu Pigoń, Wyspiański przedstawił Mickiewicza, jako uosobienie woli wiecznej, która za wieki zaniedbań gotowa przejść przez najstraszniejsze piekło ofiary. „Taką to wolą obowiązywał Mickiewicz naród, takim wezwaniem bije w pokolenia, próbując siły żywotności ich, czy oddzwiekną. Próbuje współczesnych i dzisiejszych; wola jego wieczna“²⁾.

Prof. Pigoń wyszedł z założeń dobrych, ale ostateczne jego wnioski wymagają rewizji. Możemy bowiem spytać, czy Wyspiański widział zmianę położenia naszego narodu w porównaniu z czasami Mickiewicza? Jeśli się warunki zmieniły, wtedy i nakazy Mickiewicza muszą ulec modyfikacji. Innemi słowy, zadanie polega na tem, by z życia i ducha Mickiewicza wydzielić to, co było dziejową koniecznością, od tego, co wieczne i wciąż

¹⁾ St. Pigoń: Z epoki Mickiewicza, Lwów 1922, str. 461.

²⁾ Ibid. str. 485.

żywotne, czyli odróżnić wartości względne, zależne od czasu i miejsca, od wartości bezwzględnych i powszechnych.

Ten dwoisty punkt widzenia jest decydujący przede wszystkim dla końcowej sceny „Legjonu“. Prof. Pigoń daje tu nową i bardzo oryginalną interpretację. Legjon nie zdołał utrzymać się na wyżynach, wskazanych przez Mickiewicza. Zatracił ostatnią swą wartość, wiarę. „To też gaśnie nad barką symbol wiary zbiorowej — pochodnia. Łódź płynie przez noc otchłania, w bezowocne już teraz zatracenie. Wola poświęcenia i wola zbiorowa — zagasły“¹⁾.

Tak rozumiany finał utworu nie miałyby tego etos tragicznego, które wywołuje w nas wrażenie, że tu jest właściwy kres i jedyne, naturalne rozwiązanie. Mickiewicz, opuszczony przez wszystkich, zdradzony przez wszystko, byłby istotnie jakimś rozdzierająco bolesnym krzykiem, któryby utworowi nadawał charakter czegoś niedociągniętego. Rzecz przedstawi się inaczej, gdy w tej pochodni będziemy widzieli nadzieję, jaka przyświecała współczesnym Mickiewicza. Jest już taka natura ludzka, że lubi ścigać cele bliskie, a niechętnie orze glebę, z której owoce będą zbierać pokolenia dalsze. Sam Mickiewicz wierzył, że wejdzie do Polski niepodległej. Dopiero z biegiem lat uświadomił sobie, że jest tylko Mojżeszem, wiodącym naród do ziemi obiecanej. Bezowocność wysiłków Mickiewicza, rozwianie się nadziei w chwili jego zgonu, mogły rozciągnąć nad duszami polskimi noc zwątpienia. Ale tak przeżywali rzeczy ludzie małego serca, bo ofiarne życie Mickiewicza i jego współczesnych rzuciło silne podwaliny pod lepszą przyszłość narodu, którą gwarantował moralny porządek świata.

* * *

W okresie paryskim przypatruje się Wyspiański życiu naródów wolnych i rozmyśla nad deprymującym wpływem, jaki w kraju wywołuje na umysły niewola. W jednym z listów ówczesnych kreśli ciekawe wyznanie:

„Gdzie u nas kto rozumie naszych poetów! a wszakże oni większą część życia przesiedzieli zagranicą — bo w wolnym kraju, bo jeśliby wrócili do swojej ziemi, toby jej nie zniesli w pętach i w niewoli. Wolałbym patrzeć, jak giną ci wszyscy młodzi, bobym wiedział, że giną dla tej samej świętej sprawy, co młodzi z przed lat trzydziestu“²⁾.

Myśl o należytem zrozumieniu wieszczów musi pozostawać w ścisłym związku z późniejszą koncepcją „Legjonu“. Wyspiański widział i cenił szczególnie u Mickiewicza ten głęboki instynkt zdrowia, który jego życie przemienił w jedno pasmo walk z zgubnymi wpływami niewoli. A trzeba pamiętać, że Wyspiański

¹⁾ Ibid. str. 487.

²⁾ Lamus, 1910, str. 388.

musiał walczyć z szeregiem uprzedzeń. Były to czasy, kiedy szkoła krakowska fałszowała kulturalne wartości, kupowała zdolniejsze jednostki i t. d. Zapewne nie uszedł uwagi Wyspiańskiego protest Kaczkowskiego przeciw tej robocie. Szczególnie mógł go uderzyć sąd Kaczkowskiego o Krakowie:

„Bodajbym się mylił, ale tak mi się zdaje, że już od czasu przeniesienia stolicy do Warszawy, Kraków przemienił się w stróża pamiątek i twarzą się ku przeszłości odwrócił, a przyszłości nie widzi, a może i widzieć nie chce. Za wiele tam grobów, to też cmentarna tam wegetacja¹⁾).

Ważnym jest także sąd Kaczkowskiego o Krasińskim, którego szkoła krakowska bezsumiennie nadużywa do swoich celów i uważa go, „za swego człowieka, za swego politycznego proroka. Tymczasem stanowisko Krasińskiego jest poza życiowe, dlatego przy całej wielkości i poezji nie ma w nim tego rozumu, na którym świat stoi, ani śladu“²⁾).

Krasiński w Legjonie jest ujęty w tym duchu, jako natura kontemplacyjna, mająca widzenie ideału, ale bez tego zmysłu rzeczywistości, który poucza, jak należy ten ideał realizować. Zupełnie inaczej jest pojęty Mickiewicz, a mianowicie, jako człowiek czynu, jako ten, który ideał przeczuwa tylko, a głównie zajmuje się jego realizacją. Tak pojmował Wyspiański Mickiewicza przede wszystkim na podstawie jego „Książ narodu i pielgrzymstwa“, w których poeta mówi, że najpierw trzeba Polskę zdobyć, a dopiero potem zastanawiać się nad tem, jaką ona ma być.

Realny zmysł Mickiewicza zaznacza się także w jego rozdziewiku z Towiańskim:

„Są osoby, otaczające mistrza, są bracia w Paryżu, powołani służyć inaczej, duchem tylko lub słowem. Te osoby chciałyby wszystkich w swoją sferę wciągnąć i w niej na zawsze zamknąć. Naszym zaś obowiązkiem jest działać i na drodze politycznej i na placu boju, który Opatrzność nam otwiera“³⁾).

Tę stronę umysłowości Mickiewicza usiłował uwydatnić Wyspiański w związku z wyznawaną przez się ideą przeznaczenia, którą już sformułował w latach paryskich:

„Niech ci się zdaje, że idzie przed tobą figura alegoryczna, że ona ci toruje drogę i że przed nią musi ustąpić wszystko. Tę alegorię niekażdy dostrzeże, ale kto raz zobaczy jej usta rozchylone uśmiechem rozkosznym, jej oczy płomieniejące — ten z pewnością pójdzie za nią“.

Borykanie się z własnym przeznaczeniem, wytrwałe szukanie własnych dróg i celów wśród trudności i mroków bez nadziei, stanowiło główną treść życia duchowego Wyspiańskiego i ono ułatwiło mu głębokie zrozumienie duszy Mickiewicza.

¹⁾ Teka Nieczui. Paryż 1883, str. 50.

²⁾ Ibid. str. 80.

³⁾ Lamus, 1910, str. 353.

Wyspiański, zastanawiając się nad Mickiewiczem, musiał uwzględnić również jego walkę ze Słowackim. Istotnie, znajdujemy w „Legjonie“ pewne motywy, przejęte ze Słowackiego. Przedewszystkiem w VIII pieśni „Beniowskiego“ opowiada Słowacki, jak bóg pogański Perun odwiedza kopułę św. Piotra.

„Potem bóg Perun, wróciwszy w Łotysze,
Puszczom i sosnom, błądy, opowiada:
„Na chmurach się tam las krzyżów kołysze,
I kościół w chmurach stoi i nie spada,
Choć ja i wichry, moi towarzysze,
Ja i me dzieci, piorunów gromada,
Bierzem go w ręce, w skrzydła, z kolumn rwiemy
I tu, na puszcze litewskie, niesiemy.

Ale zwycięstwo kiedyś przy nas będzie,
Tu na piornach czerwonych przyleci;
Marzanny w nim się zagnieżdżą łabędzie
I orły iędą w czerepie mieć dzieci...“
Tak mówił Perun; ja wiem, że zdobędzie
Błyskawicami to, co próchnem świeci;
Dlatego bronił gmach od zaginienia
I aniołami ubrałem sklepienia“.

Ten atak Peruna na kopułę św. Piotra i przekonanie, że się w niej kiedyś zagnieżdзи, jest podobnem marzeniem o syntezie ducha chrześcijańskiego i pogańskiego, jakiemu dał wyraz Wyspiański w „Akropolis“, kreśląc wizję Salvatora — Apollina. Te siły, które kiedyś mają się pojednać i zlać w całość, w „Legjonie“ występują rozdarte. Mickiewicz w ujęciu Wyspiańskiego jest pełen rozterki duchowej i naprzemian ulega obu tym siłom, padając raz w pokorze pod stopy krzyża, to znów czując w sobie coś z pogańskiego Wallenroda. Warunki, w jakich żyje i działa, nie pozwalają mu dojść do harmonji, lecz czynią treścią jego życia wewnętrzne walki i wzmaganja.

Znamieniem tragizmu napiętnował Wyspiański Mickiewicza już w scenie III.

„Kamienie drgnęły;
o cicho, w kamieniach czucie:
krew zabiła w kamieniach i woła;
krew drgnęła i w głazie jęka:
czyjeś serce wielkie bolem pęka,
Jak serce Chrystusa Pana“.

Jak człowiek, który, zbliżając się do tajemniczego bóstwa, drży i waha się, cofa się i znowu wzbiera na odwagę, tak staje Mickiewicz wobec zasadniczego zagadnienia bytu narodowego.

Inaczej zupełnie zachowuje się Krasziński, który nie zna ani cienia tego niepokoju, który targa duszą Mickiewicza. Patrzy on na świat z klasycznym spokojem. Zmęczony walką, wzbil się nad odmęt rozterki i pozyskał spokój za cenę rezygnacji. Słowa tego nie zna Mickiewicz, niestrudzony bojownik, lecz cofa się w przeszłość i w niej szuka oparcia:

„duchy zwoływam gromadą,
oto przyjdą i ręce pokładą
na czoło — czary posiędę“.

Wyspiański przedstawia tu Mickiewicza, jako autora „Dziadów“, który wierzył w związek dwóch światów. Mickiewicz więc spodziewa się pomocy od duchów przeszłości i wzmożony ich potęgą chce wziąć się do dzieła. Krasiński go jednak chce powstrzymywać, wróżąc mu, że to będzie stado upiorów i harpij, duchy potępięcze, które mu zgotują tortury i męki piekielne.

Wróżba Krasińskiego sprawdza się w końcowej scenie dramatu, a szczególnie ten wprowadza w błąd komentatorów „Legjonu“. Ci bowiem sądzą na tej podstawie, że Krasiński dobrze przewidywał, więc pomściło się to na Mickiewiczu, że go nie słuchał. Rzecz jednak ma się inaczej. Przyszłość zdobywa się czynem i czyn tylko z tej nieokreślonej mgławicy dobywa konkretne kształty. Mickiewicz to czuje i wciąż dąży. Gdyby duchy przeszłości były jasne i dobre, wówczas osiągnąłby on cel na drodze prostej. Niestety, przeważają duchy złe. Mickiewicz nie otrzymuje spodziewanej pomocy, dlatego nie jest w stanie wytrzymać spojrzenia kamiennej Sławy. Znaczy to tyle, że nie jest w stanie zdobyć się na tę iskrę natchnienia, któraby mu pozwoliła zostać polskim Napoleonem.

Mickiewicz nie będzie zdobywcą i bohaterem eposu. Nie czeka go zresztą żaden Aojdes, któryby jego czyny rozślawiał po świecie. Rapsod o twarzy Homera pędzi żywot lazaron a i błądzi, jak zwiędły, jesienny liść. Nim słońce zejdzie, nim „godzinę wołaną będziemy mieć“, trzeba iść drogą ciernistą i przygotowywać dopiero tę chwilę, kiedy natchnienie narodowe dopisze. Już Słowacki zdawał sobie sprawę z tego, że w pewnych okresach dziejowych wszystkie poczynania kończą się niepowodzeniem i klęską, a wierze tej dawał wyraz w „Kordjanie“, „Balladynie“, „Lilli Wenedzie“. Wedle Wyspiańskiego, Mickiewicz poszedł jeszcze dalej, bo żywotem swym zdejmował ciężką nad narodem kłutwę. Choć czuł, że spotka go zawód, uważał za swój obowiązek buntować się przeciw niewoli i rwać to jarzmo, rzucać na szalę losu czyny, które ją prędzej czy później przeważą.

W scenie IX mamy kuszenie Mickiewicza przez Demosa, stylizowane, wedle Siedleckiego, na wzór kuszenia Chrystusa Pana. Mickiewicz nie liczy się z psychologią tłumu, który go też odbiega, a on, niedawne jego bożyszcze, pozostaje samotny z połamanymi sztandarami. Jedynym jego pocieszycielem jest rapsod - żebrak, niby bolesne wspomnienie marzeń i nadziei z doby „Pana Tadeusza“. Poeta uświadamia sobie, że nie nadzedł jeszcze ten czas, przepowiadany w „Księgach pielgrzymstwa“, kiedy lud samorzutnie uzna swym wodzem najszlachetszego i najgodniejszego. Narazie do głosu i znaczenia mogą dojść tylko demagogowie, a roli takiej on się nie podejmie, bo

jest z tych, którym chodzi o sprawę, a nie o osobiste wywyższenie.

Mimo rozczarowania zjawia się poeta w scenie X na forum i woła:

„Rzym potęga w ruinie
wskrzyszajcie potęgę Romy“.

Gdy Krasiński utrzymuje, że nie Włochy Polskę, lecz Polska Włochy zbawi, Mickiewicz nawołuje Polaków do łączenia się z wolnościowym ruchem Włochów. Organizując legjon, wskrzeszał tradycje napoleońskie tylko do pewnego stopnia, bo nie zawierał, jak Dąbrowski cesarowi, lecz losy Polski wiązał z wolnościowym ruchem ludów. Aby zaznaczyć tę różnicę, Wyspiański kazał Mickiewiczowi wystąpić w roli Brutusa, wykonującego zamach. Ale rok 1848 nie spełni nadziei, pozostanie tylko tradycja, którą weźmie na swe barki nowe pokolenie, jak ta grupa młodzieńców, niosąca kobietę umarłą.

Przeszedłszy okres szamotań i walk, staje Mickiewicz w scenie XI i XII na wyżynach przeznaczenia. Jako pielgrzym, z garstką wybranych dąży do ziemi obiecanej. Gdy go jeden z uczniów pyta o powód smutku, odpowiada: „przetom smutny mój miły, że to nie ja, nie ja was wewiodę za bramy te złote, do bram...“

Mickiewicz, jak Mojżesz, nie wejdzie do ziemi obiecanej, a wszyscy jego uczniowie muszą zginąć, jak ptacy wędrowni, bo:

„Żywot wasz: żywot pokutny“.

Utwór kończy się istotnie ponurym obrazem zagłady, rozświeconej na chwilę błyskiem nadziei, czy wiary: „Zmartwychwstaniecie młodzi“.

Sądono, że obraz ten jest krytyką mesjanizmu, jako nauki błędnej, wiodącej w grób. Tymczasem jest to wiara w wędrowną dusz. Wyspiański wierzy, że ci wszyscy nie zginęli na zawsze, ale odrodzą się znów, aby z nowymi siłami służyć Polsce.

Krasiński zapędzał do grobu całą Polską, obiecując jej potem zmartwychwstanie, gdy tymczasem w „Legjonie“ garstka ludzi dokazuje cudów poświęcenia i bohaterstwa. Wobec tego Wyspiański wierzy, że taki żywot nie może być zmarnowany, ale że wypracowuje on pewne wartości duchowe, które na zasadzie panującego porządku moralnego w jakiś sposób na przyszłych losach narodu zaciężą. Komuby się taka idea wydawała osobliwą i dziwną, niech zważy, że z czemś podobnym spotykamy się w „Księciu niezłomnym“ Calderona, bo dopiero po jego śmierci wojska chrześcijańskie odnoszą zwycięstwo i wyzwalają jeńców z niewoli muzułmańskiej.

Calderon więc mógł utwierdzić Wyspiańskiego w takiej ideologii, pozatem znalazł on ją w „Żywocie A. Mickiewicza“, pióra syna poety, Władysława:

„Wśród emigrantów z różnych krajów, którzy się do niego zgłaszali, Mickiewicz szczególną okazywał życzliwość Irlandczykom. Przedkładali mu środki, jakimi próbowali oprzeć się przemocy angielskiej i ciekawie dopytywali się o jego zdanie. Mickiewicz tłumaczył im, że niewola jest zawsze karą, że wszelkie poświęcenia muszą iść w parze z oczyszczeniem duszy narodowej z win wiekowych, że inaczej cuda energii na nic się nie zdadzą, jak daremna była wściekła waleczność ostatnich obrońców Świątyni jerozolimskiej“¹⁾.

Inne słowa Mickiewicza dowodzą, że o wartości czynów nie sądził on na podstawie skutków doraźnych, lecz szukał także ich znaczenia moralnego:

„Zdania, aby się Polacy do niczego nie mieszczyli, bo tylko o nich targować się myślą, a nic nie robią dla nich, nie podzielać; więcej powiem, żeśmy się doczekali chwili najsmutniejszej w naszej historii i tak już smutnej, gdzie Polacy stracili wiarę, że nam Polskę samym trzeba wydzierać, a nie żebrać o nią. Trzeba ją zdobywać nowym zapalem i obmyć nowymi ofiarami ze zgnilizny a nie czekać...“²⁾.

Można nawet powiedzieć, że ostatnie dwie sceny Legjonu są usymbolizowaniem ostatnich wydarzeń w życiu poety, a mianowicie wyjazdu na wschód i pogrzebu w Paryżu. W „Żywocie“ pióra Wł. Mickiewicza znalazł Wyspiański pewne szczegóły które silnie oddziaływały na jego fantazję poetycką. Pomysł łodzi mogła mu nasunąć podróż Mickiewicza okrętem, który nazywał się Tabor, a co zastanawiało już autora diariusza tej podróży, Służalskiego: „Okręt nasz nazywa się Tabor, nie wiem na jaką pamiątkę“.

Reminiscencje biblijne, związane z górą Tabor, mogły więc wpłynąć na ujęcie sceny z łodzią, jako ponurego misterjum, ożłoconego wiarą w zmartwychwstanie. Podobny nastrój spotykamy w opisie pogrzebu Mickiewicza:

„Widok młodzieży polskiej, dźwigającej drogi ciężar, obudził najgłębsze wzruszenie, miał w sobie coś takiego, co wśród żalu rzuciło promień dobrej wróżby i pociechy, siłą życia rozgarniało mgłę śmierci. Na młodych twarzach oblanych znojem i łzami, obok boleści przebijał się zapal, który zdawał się wołać: ciężko! ale doniesiemy; narodowi pielgrzymiemu Bóg odjął wieszczą pielgrzyma, ale młodzież narodowa weźmie na swoje piersi jego ducha. Pokolenia będą się wyręczały, jak my jedni drugim podajemy brzemię, i pójdą drogą, którą on wskazywał i dojdą do kresu, którego on pragnął. — W pochodzie do bram cmentarza, trumnę Adama Mickiewicza otaczały dziwnie zespolonym blaskiem nieśmiertelność i młodość“³⁾.

¹⁾ Żywot A. Mickiewicza, t. IV, str. 377.

²⁾ Ibid. t. IV, str. 401.

³⁾ Ibid. str. 183.

Jak widzimy, Wyspiański stara się być w zgodzie z prawdą historyczną, fakty rzeczywiste układa w linię tragiczną, nad którą unosi się wiara w ścisły związek męczeńskiego życia Mickiewicza z lepszą przyszłością narodu.

* * *

Przekonałiśmy się, że „Legjon“ nie jest walką z Mickiewiczem, lecz wypływem głębokiego odczucia i zrozumienia życia i dążeń poety - tułacza. Jako utwór, zrodzony na tle sympatii, musi on wykazywać silne pierwiastki osobiste i doprowadzać do wyrazu coś z duszy samego Wyspiańskiego. Do wykrycia tych pierwiastków możemy dojść przez analizę listów poety, pisanych do Maszkowskiego. Wyspiański, znalazłszy się za granicą, zetknął się z wielką sztuką ludów zachodnich i marzył o stworzeniu czegoś podobnego. Zdawał sobie równocześnie sprawę z ogromu zadań i nieraz wątpił, czy wielkie jego wysiłki zostaną uwieńczone pomyślnym skutkiem. W jednym z fragmentów zaznacza Wyspiański, jak daleka i ciężka wiedzie droga do wielkiej, narodowej sztuki polskiej:

„Nam trzeba za cenę życia
po ogień jasny iść,
przejść przez siedem czarnych bram,
przejść siedem czarnych pól,
aż się zhartuje ból“.

Wyspiański czuł, że mimo niepospolitego geniuszu i nadmiernych wysiłków nie będzie dla swego narodu ani Michałem Aniołem, ani Szekspirem, że on będzie tylko wiódł do panteonu oryginalnej, wielkiej sztuki polskiej, wskaże zdala jego zarysy, ale sam doń nie wejdzie. Na tem tle wyrobiło się u niego współczucie do Mickiewicza jako tego, który sam nie miał wejść do ziemi obiecanej.

Świadomość, że nie osiągnie celów finalnych, często była dla Wyspiańskiego źródłem smutku, z którym jednak walczył, i robił to, co leżało w granicach możliwości. Głęboki więc smutek Mickiewicza z XI sceny „Legjonu“ rozbrzmiewa osobistym liryzmem Wyspiańskiego.

Wreszcie z siebie samego czerpał Wyspiański i sprzeczności własnej duszy wyraził, gdy kreślił kontrast Krasieńskiego i Mickiewicza. Jako artysta, miał Wyspiański skłonności kontemplacyjne i oddawał się oglądaniu absolutu. Ale jako człowiek, czuł, że prawdą i realnością jest tylko to, co się wyraża w czynach, dlatego razem z Mickiewiczem zwalcza i poświęca tęsknotę do rzeczy finalnych i wielkich, ażeby jednak zrobić dla nich coś konkretnego, a nie zmarnować sił na marzycielstwo.

Henryk Życzynski.